Rok II. Nr. 170.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów; za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Nr. porządkowy 170.

## TEATR KRAKOWSKI.

We czwartek dnia 10 Lipca 1873 r.

Piąty występ p. **Wincentego Rapackiego** artysty dramatycznego Teatrów warszawskich.

## FAŁSZYWI
# Poczciwcy

Komedya w 4 aktach z francuzkiego, tłumaczenie M. Chrzanowskiego.

**Osoby.**

| | |
|---|---|
| Psponet, bogaty przemysłowiec | **Pan Rapacki.** |
| Emelina } jego córki | Panna Bendówna |
| Eugenia } | Pani Terenkoczy. |
| Verttilac | Pan Szymański. |
| Oktaw | Pan Dłużewski. |
| Edgar | Pan Benda. |
| Bassecourt | Pan Zamojski. |
| Pan Dufouré | Pan Błoński. |
| Pani Dufouré | Pani Wolska. |
| Raul, ich syn | Pan Nowakowski. |
| Anatol } Kapitaliści | Pan Roger. |
| Lecardonel } | Pan Ładnowski. |
| Germein } służący w domu Peponeta | Pan Glikson. |
| August } | Pan Zapałowicz. |
| Zuzanna } | Panna Wyszowska. |

Rzecz dzieje się w akcie 1 na wsi u Peponeta, w 2 i 3 wParyżu, w 4 na wsi.

**Cena miejsc zwycz. Początek o godz. ósmej**

## Kraków 8 lipca.

W sobotę na szósty występ p. Rapackiego wznowionym będzie dramat p. Antoniewicza **Anna Oświęcimówna**, rolę tytułową odegra pani Siennicka. Pan Rapacki wystąpi w roli **Łaszcza**, którą niegdyś tak znakomicie grywał na tutejszej scenie.Stanisława Oświęcima odegra p. Wardzyński, a ks. Wiśniowieckiego p. Terenkoczy. Panna Piotrowska rolę, którą dawniej grywała pani Wolska.

— Pani Helena Modrzejewska, obecną była wtorkowemu przedstawieniu w teatrze.

— O pierwszym występie pani Hoffman we Lwowie w *Cwiartce Papieru* odebraliśmy od naszego korespondenta następujący telegram: „Teatr pełny, gra wyborna, grad bukietów, sukces wielki.“

Czytamy zaś w *Gazecie narodowej* ze środy:

„Pierwszy występ pani Hoffmann w „Ćwiartce Papieru“ nadzwyczaj korzystne zrobił wrażenie na naszej publiczności Artystkę przyjmowano bardzo gorąco, a po drugim akcie zapał publiczności objawił się gradem bukietów.

Rzeczywiście zdumieni byliśmy, jak można w roli na pozór tak niewdzięcznej tak wielkie osiągnąć sukcesa. Po tej pierwszej próbie jesteśmy już pewni, że pani Hoffman w komedyi jest znakomitą — jaką będzie w tragedyi, przekonamy się z występu jej w roli „Fedry“ Rasyna. Teatr mimo pogody był pełny. We środę drugi występ w dramacie Musseta: „Ostrożnie z ogniem“. Jestto sztuka nigdy u nas niegrana; p. H. gra w niej rolę Kamilli, jak krytyka krakowska zapewnia — znakomicie.“

W liście prywatnym ze Lwowa piszą: „Przy tej sposobności donoszę, że wczorajszy występ p. Hoffman powiódł się bardzo dobrze. Publiczność bardzo gorąco przyjmowała artystkę a po drugim akcie, formalny deszcz bukietów spadł na scenę, a pełny spektakl w poniedziałek na starą sztukę, jest dobrą wróżbą że publiczności niebraknie... itd. itd.“

— P. Benda wystąpił we Lwowie 9 razy, a mianowicie: 1 *Przyjaciel Kobiet* (w roli p. de Ryous), 2 *Śluby panieńskie* (rola Gucia) i *Po Kolacyi* (hr. Ł.) 3 *Obce Żywioły* (Szmucer) 4 *Przyjaciel Kobiet* 5 *Cola Rienzi* (rola tytułowa) 6 *Nauka nie idzie w las* (komedya w jednym akcie hr. Bobrowskiego) 7 *Margrabia Villemer* (rola księcia) 8 *Pozytywni* (Alfred) 9 *Pozytywni.*

O p. Bendzie czytamy jeszcze w *Dzienniku Polskim.* „Mieliśmy nadzieję, że p, Benda wystąpi jeszcze kilkakrotnie, jakto prywatnie był przyrzekł, razem z panią Hoffman w *Dalili, Półświatku*, tymczasem przedwczoraj opuścił Lwów, udając się do Krakowa, gdzie stosunki teatralne koniecznie powrotu jego wymagały. Żałujemy serdecznie że tym sposobem minęła nas sposobność oglądania p. Bendy w rolach, które podobnie jak *Przyjaciel kobiet* i *Margrabia de Villemar* przynoszą zaszczyt rzadkiemu w swoim rodzaju talentowi artysty. Nie wątpimy, że p. Benda wywiózł ze Lwowa przekonanie o serdecznej dla osoby jego sympatyi tak ze strony tutejszej publiczności [1]), jak i z naszej (!?) któraby niewątpliwie silniéj się jeszcze była objawiła, gdyby wybór repertoarza był zawsze właściwy. Pomimo niekorzystnego sądu (!?) jaki o kilku rolach kazał nam wydać obowiązek bezstronności krytycznéj (!?) nie wątpimy, że p. Benda, jako rozumny artysta niezachwiał w sobie bynajmniej przekonania o serdecznéj z naszéj strony przychylności (!?) dla jego talentu, który powtarzamy raz jeszcze, że w właściwym sobie zakresie, może być ozdobą i chlubą każdej najpierwszorzędniejszy sceny.“

[1]) Publiczność może sympatyzując być surową w sądzie, ale nigdy nie jest niesprawiedliwą. Inaczej się rzecz ma z pewnemi recenzyami. (?) (P. R. A.)

— W sprawozdaniu dosłownem posiedzenia komisyi konkursowej, ogłoszonem w ostatniem numerze naszego pisma, zaszła ważna pomyłka drukarska pochodząca z przełożenia dwóch wierszy, pomyłka, której każdy mógł się domyśleć. prostujemy ją jednak. W wyliczaniu premij powiedziano: *pierwsza 400 za dramat lub komedyę, bez wykluczenia krótszych, nawet jednoaktowych utworów, druga premia 300 zł. za dramat lub komedyę najmniej w trzech aktach.* Rzeczywiście zaś *Wywód słowny* tak opiewa:

1) Pierwsza premia 400 złr. za dramat lub komedyę najmniej w trzech aktach.

2) Druga premia 300 złr. za dramat lub komedyę, bez wykluczenia krótszych, nawet jednoaktowyah utworów.

— Reżysser naszej sceny p. Józef Rychter, zwiedził, korzystając z urlopu, wystawę wiedeńską, uczęszczał pilnie na przedstawienia teatralne w *Burgu* i *Stadtheater.* W *Burgu* widział po raz pierwszy pannę Wolter, mianowicie w tytułowej roli dramatu *Magdalena Morel*, zrobiła ona na nim niepospolite wrażenie pisze „znakomita to artystka prześlicznie mówi“. W *Stadt Theater* widział komedyę Laubego *Złe języki*, podobała mu się bardzo znajduje jednak, że należałoby ją dla nas skrócić. Zamyśla ją wprowadzić na naszą scenę. Tłumaczenie znajduje się podobno w bibliotece teatrów warszawskch. Opuściwszy Wiedeń pan Rychter, zwiedził brzegi Dunaju, płynąc pod wodę. Następnie udał się na Szląsk austryacki, zkąd przodkowie jego ród swój wywodzą; przez Opawę zapuścił się w góry szląskie, W Johanisbrun zachwycony został prześlicznemi widokami i cudami natury. Bawi tam obecnie na kuracyi. Powróci do Krakowa koło 20 b. m.; poczem ma zamiar udać się do Warszawy, przed zimowym kursem.

## Korespondencya.

*Lwów 8 lipca.*

Publiczność krakowska, której Teatr w Kra-

---

## TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

## KRAKÓW.

*(Ciąg dalszy.)*

Pan Rivage chodził po linie, tańczył, na koniu, przedstawił na wolnéj linie młyn wietrzny w ogniu brylantowym.

Pani Turdini z domu de Bach popisywała się tańcem na koniach.

Pan Paul Woltyżowania sztukę.

Tardidi gotesk z towarzystwa Guery, okazał skoki na koniu.

Alex. Robba tańczył na drabinie, odegrał na koniu, pijanego dragona.

Majer odtańczył Mattota, stał na głowie, i w téj postawie, przedstawił 12 przemian pozycyi bez trzymania się rękami.

Feruczy okazał woltyżowania na koniu stojąc na głowie.

Tirgarten okazał scenę komiczną na koniu. Pajazzo Klon pokazał najzręczniej modnego krawca z swoim wesołym koniem. Wjechał do Cyrku na koniu wprowadził konia na linę w karykaturze, a potem pajac i koń jego stojący na linie byli w ogniu brylantowym.

Niezbywało w tym roku na koncertach, wymienię je porządkiem w jakim je dawano: D. 16 stycznia popisywał się Dawid śpiewak włoski, członek akad. muz. w Rzymie i Bergamo; Dawał koncert w sali Knotza w przejezdzie z Wiednia do Kijowa. Śpiewał arye: z Mercadantego, Tadoliniego. Donizettego i Pacciniego.

Koncert w sali Knotza Antoniego Sokulskiego fortepianisty Krakowianina.

Grali miłośnicy uczniowie jego na ośmiu fortepianach, a to celem wysłania jego za granicę. D. 11 lutego był koncert pani Bishop 1ej śpiewaczki koncertów nadwornych i towarz. filharmonijnego w Londynie, członka król. Akad. muzyki w Anglii, tudzież p. Bochsa 1go harfisty królowéj angielskiéj, gubernatora (sic!) król. akadymii muzyki i byłego dyrek. Wiel-Włoskiej opery w Londynie, dany na arfie (à double mouvement). Śpiewały utwory Belliniego, Rossiniego, Donizettego. Drugi koncert zapowiedziany w teatrze, w którym miała pani Bishop wystąpić w kostiumach i śpiewać melodyą polską, popolsku i w polskim kostiumie, niedoszedł do skutku. D. 14 lut. koncert w sali Knotza, wokalno insrumentalny, dany przez lubowników, na dochód bursy i szkoły techniczněj.

Samuel Kossowski dał dwa koncerta na wioloncelli, w lutym i marcu. Grał Siciliano duet z amatorem na fortepiano i willoncellę. Ignacy Krzyżanowski młody szesnastoletni fortepianista grał z grzeczności fantazyą Talberga i Solo. Kassowski grał solo z akompaniamentem na jednym instrumencie i jedną waryacyę odegrał smyczkiem innej formy, dla objęcia naraz czterech strón.

W marcu dawał koncert na skrzypcach Wincenty Studziński, Krakowianin. Mieli w nim udział Orkiestra, Germasz fortepianista krakowski i M. Opida na flotrowersie.

Tenże Dawid, który w styczniu popisywał się, dał w d. 9 marca koncert Wokalny, a w duecie i tercecie dali się słyszeć Jan Stysiński i Józefa Bełcikowska, uczniowie szkoły Mireckiego. Wykonywano utwory Paciniego, Donizettego, Ricci'ègo i Mercadantego. Z ostatniego tercet; Carite musiano powtórzyć dwukrotnie.

W marcu trzy koncerta pani Rywackiej pierwszej śpiewaczki opery warszawskiej, powracającej z Włoch, zaangażowanej do opery

kowie zawdzięcza takie stałe i takie gorące poparcie, zbyt wiele dała dowodów swojej sympatyi dla artystów, którzy są teatru główną podporą i ozdobą, ażebym mógł ją posądzać, że nie będzie z żywą ciekawością oczekiwała sprawozdań o przyjęciu, jakiego jej ulubieńcy na innych scenach doznają. Sympatyczna ta ciekawość niewątpliwie tem żywszą jest w tej chwili, gdy na scenie lwowskiej występuje jako gość artystka, która cały swój znakomity talent przez tyle lat wyłącznie publiczności krakowskiej składała w ofierze, poprzestając na objawach jej uznania i nie szukając tryumfów na innych scenach. W nadziei też, że czytelnicy zainteresowani głównie przedmiotem moich sprawozdań, a nie ich opracowaniem, nie będą odemnie wymagali szczegółowych studyów nad grą pani Hoffman w każdej roli, tylko dokładnej wiadomości, jakie ta gra nad Pełtwią sprawiła wrażenie, rozpoczynam niniejsze listy sprawozdaniem z wczorajszego przedstawienia *Ćwiartki Papieru*, w której Lwów po raz pierwszy zobaczył znakomitą krakowską artystkę.

Wiele okoliczności składało się na to, aby tryumf artystki utrudnić. Ktokolwiek zna stosunki teatralne, wie doskonale, jak silną konkurencyę teatrowi robi upał, piękna pogoda, pora letnia, w której znaczna część zamożnych mieszkańców ucieka na łono natury krajowej lub zagranicznej. Dodajmy do tego dzień poniedziałkowy, najniekorzystniejszy z całego tygodnia, sztukę dobrze już wszystkim znaną, publiczność, która kilka razy jednej sztuki widzieć nie lubi, przyjęcie, jakie tegoż wieczora wyprawiono w „Gwiaździe" lwowskiej p. Sekretarzowi ministeryalnemu, wysłanemu na wyszukanie drobnego miejscowego przemysłu w Galicyi, zapowiedziany na dzień następny występ nieznanej dotąd primadonny sztutgardzkiej panny Tellini, lwowianki, dodajmy i to, że dzienniki tutejsze króciuśkiemi tylko wzmiankami zawiadamiały publiczność o przyjeździe pani Hoffman, tak, że dopiero w przeddzień występu *Dziennik Polski* cokolwiek szczegółowiej wspomniał o stanowisku, jakie ta artystka zajmuje w szeregu polskich kapłanek Talii i Malpomeny, — zważmy to wszystko, a przyznamy, iż zapełniony szczelnie Teatr był świetnym dowodem, że nazwisko p. Hoffman posiada potężną siłę, przyciągającą tam nawet, gdzie dotąd tylko z rozgłosu miano sposobność ją poznać.

Publiczność lwowska zebrała się tak licznie, jak tu nie jest wcale zwyczajem, ale dała dowód, że zdania cudzego, wyroku zapadłego gdzieindziej nie myśli ratyfikować na ślepo. Znać było, że wszyscy widocznie z niecierpliwością oczekują ukazania się na scenie głównej bohaterki wieczoru, gdy jednak p. Hoffman ukazała się, przywitały ją tylko dosyć umiarkowane oklaski, w których widocznie wzięła udział tylko ta część publiczności, która już przedtem miała sposobność poznać i ocenić gościa.

Przez drugą połowę pierwszego aktu, w której rola pani Hoffman nie daje jeszcze pola do rozwinięcia całego bogactwa jej środków artystycznych, głęboka cisza panowała w sali. Studyowano, badano, wpatrywano się, nie dowierzano. Zapadła zasłona i cisza ta trwała jeszcze przez chwilę, jakby widzowie zdawali sobie sprawę z tego, co widzieli, i zapytywali się sami siebie, czy mają sąd powszechny o pani Hoffman zatwierdzić, czy pójść do skrajnej opozycyi...

Decyzya nie zaraz nastąpiła. Żaden oklask się nieodezwał. Pomiędzy publicznością i na kurytarzach słyszeć można było krzyżujące się zdania. Widzowie uznali się widocznie za ławę przysięgłych, w artystce widzieli osobę oskarżoną o znakomitość i zamało jeszczcze obeznali się z jej sprawą, ażeby mogli orzec, czy to oskarżenie jest uzasadnione, czy też nie ma dostatecznej podstawy.

W akcie drugim z każdą sceną, w której pani Hoffman brała udział, okazywało się coraz wyraźniej, że jej sprawa przegrana ostatecznie. Krytyka krakowska powiedziała o niej, że jest niepospolitą artystką, jedną z najpierwszych obecnie na scenie polskiej, i nie udało się pani Hoffman obalić tego oskarżenia. — Lwów je zatwierdził hucznym, jednomyślnym, kilka minut trwającym oklaskiem, a część publiczności — ta zapewne, która już dawniej znała artystkę — kwiatami. Oklaski te i bukiety były dowodem, że krytyka krakowska wygrała tym razem sprawę. Zdanie jej o pani Hoffman w komedyi salonowej zostało ratyfikowane nad Pełtwią.

Nie wiem jeszcze, co o tym całym procesie powie lwowska krytyka, która nie zawsze bywa w zgodzie z wyrokami publiczności. Wiadomo, że jest ona troskliwszą jeszcze niż publiczność o to, żeby jej przypadkiem nie posądzono o brak własnego zdania, — jakiemkolwiek przecież będzie jej zdanie dla tych, którzy sąd swój w tym tryumfie (nie pani Hoffman ale krytyki krakowskiej) opierają na dokładnem zbadaniu towarzyszących mu okoliczności, tryumf ten był niesłychanie trudnym. Pani Hoffman występowała po bardzo niewielu próbach, występowała wobec publiczności niedowierzającej, wobec krytyki, która ma zwyczaj za pierwszy swój obowiązek i za główną swoją zasługę uważać wyszukiwanie stron ujemnych, — przywykła do znanej sobie dobrze sceny i niewielkiej sali krakowskiego teatru, musiała ani na chwilę nie zapomnieć, że swój głos, chód i ruchy stosować winna do odmiennych warunków budowy i rozmiaru Teatru lwowskiego, — stawiała na kartę długą pracą zdobyte imię, zostawała więc pod wpływem silnego a nieuniknionego w takich okolicznościach wzruszenia, i mimo to nie uroniła ani jednej z tych zalet, ani jednego z tych powabów, jakiemi się gra jej odznacza, a które wyliczać dla Krakowa byłoby śmieszną z mojej strony pretensyą. Czytelnicy przyznają mi niezawodnie, że w najświetniejszej nawet karyerze artystycznej rzadko nastręcza się sposobność do pokonania tylu naraz trudności, a jeszcze rzadziej się je pokonywa.

Jutro drugi występ pani Hoffman w *Ostrożnie z Ogniem*, ślicznej „komedyjce" Musseta, jak się wyraził jeden z tutejszych dzienników.

*J. C.*

---

Oto jest ów artykuł *Dziennika Polskiego* o pani Hoffman przed jej występem, o którym wspomina powyżej nasz korespondent:

„W poniedziałek d. 7 bm. wystąpi na tutejszej scenie po raz pierwszy gościnnie, znakomita artystka Teatru krakowskiego pani Hoffman, w komedyi Sardou *Ćwiartka papieru*. Powitać ją serdecznem słowem tem milszym jest dla nas obowiązkiem, ile że nietylko widzimy w pani Hoffman miłego z taką niecierpliwością przez nas wyczekiwanego gościa, ale i jednę z najpierwszych artystek, jakiemi pochlubić się może scena polska. Przybycie jej poprzedziła już sława, wobec której zbladłaby każda najhyperboliczniejsza reklama. Szkoła dramatyczna warszawska dała podstawę, a scena tamtejsza pierwszy rozwój potężnemu talentowi artystki — czas spędzony na deskach Teatru krakowskiego, któremu niepodobna odmówić tej zasługi, iż wydał dla sztuki polskiej artystów takich, jak panią Modrzejowską, Jana Królikowskiego, Ładnowskiego, Rapackiego, Rychtera — dokonał dzieła!... dziś pani Hoffman jest jedną z najpierwszych artystek sceny polskiej, a przytem — najoryginalniejszą. Raz jeszcze witamy serdecznie znakomitą artystkę, dziękując jej szczerze, że daje sposobność publiczności lwowskiej poznać potężny swój talent, w którym znakomite artystki, jakie dotychczas Lwów widział i podziwiał, niebezpiecznego znajdą rywala!... Nie wątpimy wcale, iż publiczność tutejsza zgromadzi się w poniedziałek jak najliczniej, aby powitać znakomitą artystkę i oddać hołd przynależny jej taletowi i jej zasługom dla sztuki polskiej!..."

— Przybyła do naszego miasta panna Neville, znana artystka baletu warszawskiego; udaje się ona do Lwowa na gościnne występy, mianowicie w *Violecie*, *Niemej z Portici*, *Halce*. Panna Neville została bardzo gorąco zarekomendowaną naszej Dyrekcyi z Warszawy. Występowała ona dłuższy czas w Paryżu w teatrze *Gaité*, oraz w Londynie w *Covent Garten*. Ma ona ukazać się także na naszej scenie w niedzielę w tańcu hiszpańskim i w mazurze z *Wesela w Ojcowie*.

# ROZMAITOŚCI.

— Gustaw Flaubert napisał dramat p. t. *Pokusy Ś. Antoniego*.

— W Gera grano tragedyę młodego poety Maurycego Löbla p. t. *Król Władysław IV*.

---

wielkiej w Medyolanie, dane w sali Knotza i tearze, były pełne i chwalone. Śpiewała z Belizaryusza, Torquata, Tassa, Marino, Faliero itd. Grał Wincenty studziński na skrzypcach. Amator na fortepianie. Z Szczepkowskim śpiewała duet i tenże Solo. (Donicetti Ricci.) Rozgłos Rywackiej zjednał Meciszewski, który o niej napisał artykuł do Gazety „Krakowskiej."

Przy dwóch teatrach amatorskich w sierpniu i wrześniu danych, mieliśmy koncert amatorów, śpiewano aryą z opery „La parza per amore, (Coppola) i duet z op. Chiara di Rosenbergh, (Ricci) tudzież Bartolemy śpiewał „Pożegnanie", „Bóg Alpejski"

Ostatni Koncert był w grudniu pani Calamari Magiori Włoszki, pierwszej śpiewaczki opery włoskiej w Odesie Członka król. Akad. muz. w Turynie i Towarz. Filchar. w Wenecyi. W przejeździe do Włoch raz ukazała się u nas i śpiewała w kostiumach: Kawatynę z Normy, Rondo z Marino Taliero, Scenę i Aryą z Czarnego domina (Auber,) Waryacye z opery Piotr Wielki. (Vacai,)

### W Nowym Rządowym Teatrze

*Rok 1843.*

Ostatni rok przedsiębiorstwa Chełchowskiego nie powiódł mu się zupełnie. Mimo rozkupionych lóż abonamentem na 60 reprezentacyj, nie tak licznie uczęszczano. Nieukontentowanie i sarkania coraz głośniej dawały się słyszeć. Niekiedy nie dochodziły do skutku widowiska.

Opowiadają, że razu jednego, gdy nazbyt mało zeszło się widzów, wystąpił na scenę Żebrowski i odezwał się do publiczności:

„Dla braku w kasie,
Teatr zamyka się",

poczém odłożono widowisko.

Niechęć publiki miała sposobność objawić się dotykalnie.

Guera Aleksander gimnastyk, dawał widowisko d. 3 lutego. Towarzystwo to atletów z Rzymu, oprócz pantominy „Ostatni dzień zburzenia Pompei w r. 1043," w której oprócz dekoracyi pęzla Sachetego dekoratora warszawskiego i prócz tableau bezwładnego, nic nie działano, awięc pantominy nie było.

Nadto popisywali się w „pas de trois" Leop. Lesińska. Pani Hager i pan Lucynio.

Fantazye na fortepian i skrzypce wykonała panna Faustyna Guerra i Antoni Schnolcinger z Wiednia.

Prócz udania się wybuchu Wezuwiusza i Zburzenia Pompei, nie zadowolnił Guerra resztą reprezentacyj, widzów licznie zgromadzonych. Nadto, widowisko rozpoczęto o wpół do siódmej, skończyło się o kwadrans na ósmą. Publiczność zatem nie sprzyjając Chełchowskiemu, zaczęła krzykiem, wrzawą i gwizdaniem wołać Chełchowskiego. Tumult długo nie mógł się uspokoić, Chełchowski wołany nie ukazał się. Policya dzieląc niezadowolenie publiczności, zabrała Chełchowskiemu złp. 513 gr. 15. jako część dochodu z widowiska na niego przypadającą (biletów pięciogroszowych sprzedano wówczas 436), nadto skazano go na karę policyjną 50 złp.

Tu nastręczają mi się uwagi. Guerra afiszem ogłosił co przedstawi i dopełnił obietnicy, że zaś źle się popisał, nie jestto wina Chełchowskiego. Że widowisko wcześnie się skończyło, równie nie on winien był odpowiadać, bo co objęte afiszem, okazano publiczności. Nikt się nie zobowiązał dać widowisko o godzinę lub więcej dłuższe, publiczność wiedziała, że komedyi żadnej widzieć nie będzie.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*